Nr 194 Piątek 28 sierpnja (10 września) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata. W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo«) otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 25 m. 1.

Przed reformą ziemską.

Jakie instytucye ziemskie otrzyma nasz kraj, a przynajmniej jaki projekt w tej sprawie przedłoży rząd izbom prawodawczym petersburskim? — oto pytanie najbardziej w chwili obecnej poruszające opinię. Co wyłoni się z mgły tajemniczej, otaczającej kancelarye petersburskie, jakie są w tej mierze zamiary rządu, o ile ziemstwa w naszym kraju odbiegać mają od typu, przyjętego obecnie w guberniach rosyjskich, a ostatecznie ustalonego przez prawo z dn. 12-go czerwca 1890 r.

Gdyby kompetencya ziemstw w naszym kraju pozostała ta sama, co ziemstw centralno-rosyjskich, objęła by ona „rozporządzanie podatkami ziemskimi", kapitałami i majątkami, należącymi do ziemstwa, baczenie na to, aby ludności nie zabrakło zboża i niesienie pomocy ludności znajdującej się w potrzebie, utrzymywanie w należnym porządku dróg, urządzanie przystani, utrzymanie poczty, organizowanie wzajemnego ubezpieczenia, utrzymywanie przytułków i innych instytucyi dobroczynnych, a nadewszystko „pomnożenie środków oświaty ludowej i udział w zarządzaniu utrzymywanymi na rachunek ziemstwa szkołami, jakoteż innymi zakładami naukowymi". (Zbiór Praw t. II. cz. II. Ust. o Ziemstw. Gub. i Pow. art. 2).

Taką jest kompetencya ziemstwa współczesnego w guberniach rosyjskich. Sprawy, dotyczące powiatu, rozstrzyga ziemstwo powiatowe, kierunek gospodarki całej gubernii, repartycya podatków i wydatków należy do ziemstwa gubernialnego, złożonego z członków, obranych przez radnych każdego powiatu z osobna. Ziemstwa gubernialne i powiatowe zbierają się na doroczne sesye, gubernialne — w grudniu na dwadzieścia dni, powiatowe, nie później niż w październiku, na dni dziesięć. Organem wykonawczym ziemstwa powiatowego jest Zarząd ziemski, obierany przez odnośne ziemstwa powiatowe; organem wykonawczym gubernii, obierany na gubernialnych zebraniach, Zarząd gubernialny.

Prawo nadzoru i kontroli nad czynnościami Ziemstw należy w pierwszym rzędzie do specyalnej komisyi gubernialnej do spraw ziemskich, obradującej pod przewodnictwem gubernatora, który osobiście posiada prawo zatwierdzania prezesów Zarządów powiatowych, otwierania posiedzeń Ziemstwa gubernialnego, jakoteż zatwierdzania uchwał ziemstwa, w sprawach przez prawo określonych. Uchwały większej wagi naprz. o zmianie klasyfikacyi dróg, o wprowadzeniu nowych opłat i t. d. wymagają zatwierdzenia ministra spraw wewnętrznych.

Ordynacya wyborcza, według prawa z dnia 12 czerwca 1890 r. przedstawia się w sposób następujący: Wyborcy ziemscy dzielą się na trzy kurye: kurya szlachecka, w której przyjmuje udział szlachta dziedziczna i osobista, posiadająca majątek ziemski, odpowiadający cenzusowi, wymaganemu od prawyborców powiatowych do Dumy Państwowej, do drugiej kuryi należą obywatele nie szlachta, posiadający pełny cenzus ziemski, przedstawiciele osób prawnych i instytucyi, wyborcy miejscy. Trzecią kuryę tworzą gminy wiejskie.

Każda z tych kuryi obiera do ziemstwa powiatowego przepisaną przez prawo liczbę radnych. Stosunek ten został w roku 1890 zmodyfikowany w całej Rosyi w ten sposób, że w 30 guberniach na 9,523 radnych powiatowych obywatele stanu szlacheckiego obierają 5,433 radnych czyli 57,1%, podczas, gdy druga kurya obiera 1,273 czyli 13,3% i kurya włościańska 2,817 czyli 29,6% ogólnej liczby radnych.

Jeżeli przyjrzymy się stosunkowi temu w poszczególnych guberniach, to zobaczymy, że ulega on bardzo nieznacznym wahaniom.

Zarówno gubernia moskiewska, licząca 3% szlachty, jak i besarabska, posiadająca jej tylko 0,4%, mają wśród radnych ziemskich przeważającą liczbę ze stanu szlacheckiego (w pierwszej 212 na 378, w drugiej 120 na 217). Liczby te nie pozostają również w żadnym stosunku do posiadanej ziemi. Gubernia samarska, w której szlachta posiada 9% ogólnego obszaru ziemi ma tak samo zapewnioną przewagę radnych ze stanu szlacheckiego (120 na 217) jak i gubernia połtawska (294 na 474) lub permska (128 na 218) pomimo tego, że w połtawskiej szlachta posiada przeszło 25% ogólnej ilości ziemi, a w permskiej nawet około 40% (na prawie possesyjnem).

Ponieważ szlachta posiada w gub. kijowskiej przeszło 1½ miliona dziesięcin ziemi, czyli 38%, t. j. więcej niż którakolwiek z gubernii centralnych (z wyjątkiem permskiej, gdzie prawo własności ma specyalne formy) więc i u nas właściciele ziemscy stanu szlacheckiego powinni mieć nie mniej przeciętnego dla Rosyi % radnych, t. j. około 60. Gdybyśmy więc przyjęli dla naszej gubernii ilość radnych 480 (tyle co posiada dwa razy mniej licząca ludności gub. kurska) na szlachtę przypadłoby około 280 radnych, na drugą kuryę 60 i na włościan 140. Inna kwestya, czy taki podział jest zasadniczo dobry, lub zły, w danym wypadku chodzi nam o to, że go rząd za dobry dla całej rdzennej Rosyi uznał; jeżeli więc zechce do gub. kijowskiej stosować miarę ogólną, wprowadzi u nas ten sam podział.

Powstaje pytanie, w jaki sposób zostanie załatwiona sprawa stosunku narodowościowego w przyszłych ziemstwach. Rząd ma przed sobą dwie drogi: albo pozostawić uregulowanie tych stosunków życiu samemu, lub też podzielić kurye stanowe na części, według narodowości. Jeżeli jednak w tym drugim wypadku ma być zachowana elementarna zasada słuszności, każdej z narodowości powinna być zapewniona ilość radnych odpowiadająca stanowi posiadania, ilości wyborców, posiadających odpowiedni cenzus majątkowy, ponieważ te czynniki wraz ze stopniem oświaty dają właściwą miarę ekonomicznego i kulturalnego znaczenia danej warstwy ludności.

Według danych, zebranych przez Zarząd ziemski, w ręku obywateli rosyan znajduje się w gub. kijowskiej 1,213 tysięcy dziesięcin, w tem około 80% (według danych Centralnego Komitetu Statystycznego) znajduje się w ręku szlachty. Cała własność ziemska polska, wskutek odrębnych warunków historycznych, znajduje się w ręku szlachty, a że liczy ona 661 tysięcy, więc stosunek własności szlacheckiej polskiej do rosyjskiej będzie wynosił mniej więcej 660 do 960 czyli 11 do 16. W ten sposób, w powiatach gubernii kijowskiej na ogólną ilość radnych, obieranych przez obywateli stanu szlacheckiego, polacy posiadać powinni radnych 115, rosyanie 165, w razie jeżeli dla gubernii przyjęta zostanie liczba 480 radnych. W kuryi drugiej stosunek ten nie da się ustalić nawet w przybliżeniu, z powodu braku danych. Zresztą, do tej kuryi wchodzą osoby prawne. To samo da się powiedzieć o kuryi włościańskiej.

Taką byłaby kompetencya, taki skład stanowy i narodowościowy ziemstwa w gubernii kijowskiej, gdyby rząd zastosował do naszych stosunków miarę, jakiej się trzymał w Rosyi Centralnej. Oczywiście, od tego kierunku możliwe są wielorakie odchylenia. Nic łatwiejszego, jak jednem pociągnięciem pióra okroić kompetencyę powiatowych lub gubernialnych zebrań, uzależnić je bardziej jeszcze od administracyi miejscowej i gubernialnej. Z równą łatwością można stworzyć misterną „arytmetykę wyborczą", obliczoną na to, aby do organów samorządu ziemskiego trafiła najbardziej znikoma liczba polaków.

Wszystko to jest możliwe. Obecnie istniejące ziemstwo z nominacyi stanowi jednak widome dla wszystkich świadectwo, że podobne kombinacye pożytku ani krajowi, ani państwu nie przynoszą.

Samorząd, jeżeli ma swe funkcye pełnić normalnie, musi odpowiadać jeżeli nie idealnym, to przynajmniej już przyjętym pojęciom prawa. W naszym kraju podstawowym warunkiem produkcyjnej pracy w samorządzie jest poszanowanie praw narodowościowych. Praca produkcyjna w ziemstwach na Ukrainie będzie możliwa, o ile rząd do stosunków narodowościowych mieszać się nie będzie, lub, jeśli tworząc kurye narodowościowe, pozostawi każdej grupie stanowisko, jakie się jej ze względu na znaczenie ilościowe, kulturalne i ekonomiczne należy.

Robiąc próbę obliczeń ewentualnego stosunku radnych polaków i rosyan, bynajmniej nie przesądzaliśmy słuszności podziału kuryalnego, istniejącego w Rosyi Centralnej, robiliśmy tylko próbę zmierzenia naszych stosunków już przyjętą przez rząd miarą.

Idem.

Z prasy polskiej.

Z powodu zatargu czesko-polskiego na Śląsku austryackim pisze „Głos Warsz.":

«Najważniejszem zadaniem — obok zakładania szkół ludowych polskich — jest wytworzenie w okręgu przemysłowym w Zagłębiu śląskiem polskiego stanu średniego, polskiej inteligencyi technicznej. Wielki przemysł jest tam wprawdzie prawie wyłącznie w rękach bezosobowych towarzystw akcyjnych niemieckich, ale, np. wśród sztygarów, wywierających największy wpływ na robotników, jest 33 proc. czechów, 14 proc. niemców, a tylko 3 proc. polaków, gdy wśród robotników polacy stanowią 87 proc. Pierwsze kroki w tym kierunku już poczyniono: przed trzema laty powstała polska szkoła górnicza w Dąbrowie, w tym roku w Orłowej ma powstać, obok istniejącej czeskiej, polska szkoła realna; z tych szkół wyjść powinien polski stan średni, który z biegiem czasu powinien opanować samorząd gminny i w ten sposób stworzyć polskie ludowe szkolnictwo publiczne. Dotychczas prawie we wszystkich gminach z większością polską, rady gminne są w rękach czeskich, a więc i szkoły są czeskie. Od czechów mamy prawo wymagać tylko, ażeby nie stawiali przeszkód w zakładaniu szkół polskich.

«Ze wzrostem uświadomienia narodowego i wytworzenia się polskiego stanu średniego nie będzie terenu do «łapichłopstwa» i współzawodnictwo czesko-polskie straci na swej ostrości».

Ugoda i ugodowcy

w sporze czesko-niemieckim w Austryi.

W sam raz wybrał się bar. Bienerth przy pomocy Koła Polskiego w Wiedniu robić ugodę niemiecko-czeską. Wśród korzystniejszych warunków próbował jej hr. Taaffe, kiedy w r. 1890 sprowadził staroczechów i niemieckich liberałów do zielonego stolika, na którym spisano punktacye praskie. I omal już nie zawarto ugody, gdyby nie byli przyszli młodoczesi z Gregrami i nie podarli byli w strzępy zapisanej ćwiartki papieru. Ileż to razy od tego czasu powtarzano komedyę ugody w Pradze! Któż jej nie próbował? Od hr. Kazimierza Badeniego do hr. Thuna, od d-ra Koerbera do bar. Becka, każdy szef gabinetu mówił o potrzebie ugody niemiecko-czeskiej, każdy jej próbował, a życie zawsze szło swą drogą, oddalając za każdym razem dalej niemców od czechów, aż doprowadziło do obecnej namiętnej walki w Czechach.

Sejm czeski od dwu lat nie może się ukonstytuować. Czesi czują się panami w domu, mają olbrzymią większość w sejmie kuryalnym czeskim w Pradze, chcą jaknajrychlej przeprowadzić reformę ordynacyi wyborczej sejmowej, chcą przeprowadzić reformę skarbu krajowego — ale niemcy z Czech pod błahym pozorem „aktuaryusza niemieckiego przy marszałku sejmowym ks. Lobkowicu" udaremniają od dwu lat wszelką pracę sejmową w Pradze. Któż to prowadzi obstrukcyę w sejmie czeskim? Kto nie dopuszcza już nie do uchwał, ale wprost do ukonstytuowania sejmu czeskiego? Kto stoi na przeszkodzie reformie ordynacyi wyborczej sejmowej, kto nie chce rozszerzenia praw wyborczych? Kto zatamował bieg spraw krajowych i położył się kłodą na drodze rozwoju samorządu krajowego w Czechach?

Dziś rzeczy doszły do tego, iż sejm czeski dlatego tylko, że czesi mają w nim większość, został przez niemców unieruchomiony, skazany na bezczynność. Czesi odpowiedzieli na obstrukcyę niemców w sejmie praskim opozycyą, a potem obstrukcyą w parlamencie wiedeńskim. I niech się nikt nie łudzi: bez sejmu czeskiego niema parlamentu austryackiego.

Br. Bienerth wie o tem najlepiej i dlatego przystępuje do ugody czesko-niemieckiej.

Ale w jakich warunkach ta ugoda ma być podjętą?

Uprzytomnijmy sobie fakty.

Sejm czeski jest zamknięty. Parlament austryacki jest także zamknięty. Czesi potrzebują sejmu, a bez parlamentu mogą się doskonale obyć.

Rząd austryacki potrzebuje parlamentu, a o sejm czeski nie dba wcale.

Wobec tego rząd proponuje czechom: zaprzestańcie obstrukcyi w parlamencie, pogódźcie się z niemcami, przystąpcie do pracy parlamentarnej w Wiedniu, a w nagrodę za to otworzę sejm czeski i postaram się o usunięcie obstrukcyi niemieckiej w Pradze.

Na to odpowiadają czesi: naprzód zwołaj, rządzie, sejm czeski, usuń obstrukcyę niemiecką, zgódź się na rozszerzenie praw wyborczych do sejmu czeskiego—a pozwolimy pracować parlamentowi wiedeńskiemu.

Bez sejmu niema parlamentu.

W czasie, kiedy rząd z czechami się układa, przyszły wypadki, które decydująco wpłynęły na pogorszenie warunków wszelkiej ugody czesko-niemieckiej.

Oto rząd bar. Bienertha, wśród którego zasiadają najzagorzalsi hakatyści w rodzaju ministra sprawiedliwości Hohenburgera, ongi bojowca wszechniemieckiego z czasów obstrukcyi niemieckiej, przeciw gabinetowi hr. Badeniego i ministra niemieckiego dla Czech, prowincyonalnego szowinisty niemieckiego Schreinera, agitatora hakaty najgorszego gatunku — ten rząd bar. Bienertha, który się chce godzić z czechami, rozpoczął walkę kulturalną z czechami, osiadłymi w Wiedniu i w Austryi Dolnej. Minister oświaty, feudał niemiecki ze Styryi, karyerowicz lichego autoramentu, hr. Stürgh, pozamykał szkoły czeskie imienia Komenskiego w Wiedniu i Themenau i tym sposobem wywołał burzę przeciw rządowi.

Czesi, którzy umieją praw swych bronić, wcale nie zasypiali gruszek w popiele. Urządzili szereg wieców czeskich w Wiedniu, tabory czeskie wśród niemców w Austryi Niższej rozbili i otwarcie wystąpili do walki nie u siebie w domu, lecz na obczyźnie, w samej stolicy państwa, w Wiedniu i prowincyi niemieckiej, Austryi Dolnej.

To wywołało wściekłość teutońską.

Wiedeń zagrożony—*Hannibal ante portas.* Istotnie nieprzyjaciel groźny, czech, wkroczył do Wiednia, usadowił się, rozbił namioty i zagospodarował się na dobre.

Owo Unter-Themenau—które w obecnej chwili odgrywa rolę słynnej Cylei z czasów koalicyi niemiecko-polskiej za ks. Windischgrätza, jest wielką osadą czeską w Austryi dolnej, tuż przy granicy morawskiej, jest naprawdę czeskie w swej olbrzymiej większości, liczy tylko znikomą mniejszość niemców. I może minister oświaty hr. Stürgh sto razy zamykać pod błahymi pozorami „względów sanitarnych" szkoły czeskie w Austryi Dolnej — faktu zmienić nie potrafi i czesi przekroczyli dotychczasową granicę etnograficzną, są w Austryi Dolnej, mają tam już gminy z większością czeską, są w stolicy państwa, zalali Wiedeń swą ludnością i muszą mieć swoje szkoły narodowe.

To jest fakt historyczny, ściślej mówiąc fizyologiczny, większej płodności czechów od niemców, fakt, z którym się niemcy wiedeńscy i austryaccy liczyć muszą, fakt, którego nie zmieni żadna ugoda ani żadna szacherka polityczna. Czesi zdobywają Austryę Niższą, zdobywają gminy i osady podmiejskie, dobierają się do przedmieść wiedeńskich.

Hannibal ante portas!

Bardzo to dla niemców przykre,—co prawda nic z nimi nie współczujemy—ale tak jest, co gorsza, tak będzie i na to żaden rząd, ani żaden „ukaz" hr. Stürgha nic nie pomoże.

Ale, stwierdziwszy to, musimy zaraz dodać, że w takich warunkach trudno mówić o ugodzie czesko-niemieckiej.

Ani po stronie czeskiej, ani po stronie niemieckiej nie ma najmniejszej ochoty do zgody.

Dyspozycye ugodowe są najgorsze. I dla tego nie wierzymy, aby na konferencyach, które się dn. 8 września na Matkę Boską Siewną rozpoczną w Wiedniu, mogło przyjść do jakiejkolwiek ugody.

Jak wogóle mniemamy, — w sprawach narodowych ugody nie ma. Tam gdzie dwa narody tak blisko się stykają, jak czesi i niemcy, gdzie jeden musi drugiego wypierać, gdzie próżność narodowa pcha obydwa narody naprzód, tam zawsze wywiązać się musi walka narodowa, o której ostatecznym wyniku rozstrzyga nietylko siła mięśniowa, lecz siła ducha.

I dlatego w życiu narodowym nigdy w żadne ugody nie wierzę—i nikt przykładu w historyi nie znajdzie, żeby sprawa narodowa mogła na długo, na stałe lub na zawsze zakończyć się ugodą. Mogą w małej, górzystej, neutralnej rzeczypospolitej Szwajcarskiej żyć obok siebie w idyllicznej zgodzie trzy fragmenty wielkich narodów, które w swoich wielkich ojczyznach sąsiednich, mogły rozwojowi narodowemu nadać pęd historyczny. Mogą w małej Belgii na chwilę, na pewien okres czasu porozumieć się wallonowie z francuzami i rozwijać się na podstawie wspólnej tradycyi historycznej. Ale nie było przykładu, żeby dwa żywe narody, zetknąwszy się na granicy etnograficznej, mogły na długo, na stałe, na wieczność załatwić sprawę narodową ugodą przy zielonym stoliku.

Jeszcze nikt takich punktacyi do dziś nie spisał i pono długo ich jeszcze nie będzis pisać.

Ale bar. Bienerth będzie próbował po raz niewiadomo który pogodzić ogień czeski z niemiecką wodą.

Zobaczymy jak na tem wyjdzie.

W. L.

Ziemstwa na Rusi i Litwie.

Według wiadomości «Rieczi» cały materyał cyfrowy, dotyczący narodowości, wyznania i cenzusu majątkowego ludności Kraju Zachodniego, znajduje się już w głównym zarządzie gospodarki miejscowej w Petersburgu.

Na podstawie tych danych statystycznych ma być określony udział poszczególnych narodowości w przyszłych instytucyach ziemskich. Postanowiono bowiem ostatecznie, że wyborcy w kraju Zachodnim będą podzieleni na kurye narodowościowe. Opracowywanie projektu nowego ziemstwa rozpocznie się w początku września. Przed wniesieniem do rady ministrów projekt ma być podobno rozważany przez specyalną komisyę z udziałem posłów od kraju Zachodniego do obu izb i innych przedstawicieli kraju.

Przed wyborami do sejmu śląskiego.

Cieszyn, dn. 5 września.

Za niecałe trzy tygodnie odbędą się u nas wybory do sejmu śląskiego, tym razem jeszcze na podstawie starej ordynacyi wyborczej, która dotąd dawała nam stale trzech posłów polskich z kuryi gminnej. Nie mniej ta ilość mandatów nie stoi w żadnym stosunku do naszej liczebności i narodowej siły w Księstwie Cieszyńskiem i niewątpliwie stan ten przy zreformowanej ordynacyi wyborczej utrzymać się nie da.

Jak wiadomo, ostatni sejm uchwalił nową ordynacyę, dającą nam, polakom 8 do 9 mandatów, jednakże reforma ta sankcyi nie otrzymała, obecnie nowy więc sejm będzie się musiał w pierwszej mierze zająć opracowaniem również nowej ordynacyi wyborczej. I tem też tłomaczy się wielkie znaczenie obecnych wyborów. Od ich wyniku w dużym stopniu zależy, czy nowa, mająca być opracowana reforma ordynacyi będzie conajmniej tak przychylną dla nas, jak właśnie świeżo odrzucona, czy też będzie również, a może jeszcze więcej krzywdzącą od obecnej. Gdyby więc przy obecnych wyborach ludność polska nie zdołała przeprowadzić dotychczasowej liczby posłów, to nie ulega wątpliwości, że odbije się to decydująco na losach i stosunku do ludności polskiej przyszłej ordynacyi wyborczej,—czyli, że znowu na dziesiątki lat bylibyśmy pozbawieni odpowiedniego wpływu na tak ważne ciało prawodawcze, jakiem jest sejm śląski.

Względy więc, które przeprowadzenie dotychczasowej liczby posłów polskich nakazują, są tak ogólnopolskiego i tak doniosłego dla naszej przyszłości narodowej znaczenia, że konieczność solidarnego działania wszystkich stronnictw polskich przy nadchodzących wyborach wydaje się tak oczywistą, iż nie powinno być w tej kwestyi dwóch zdań. I rzeczywiście, z radością (zresztą wiecie już o tem) skonstatować należy, że dwa najsilniejsze stronnictwa polskie: polskie stronnictwo narodowe i „Związek śląskich katolików" postanowiły działać solidarnie i postawiły wspólne kandydatury, a mianowicie: ks. Londzina na okręg bielski, a p. d-ra Michejdę i p. Fr. Halfara na okręg cieszyńsko-frysztacki. Niestety trzecie stronnictwo narodowe, a mianowicie polskie stronnictwo ludowe, posiadające zresztą nieznaczne wpływy w okręgu frysztackim, uchyliło się od solidarnego działania z wyżej wymienionemi stronnictwami polskiemi i ma zamiar, jak jego organ „Głos Ludu Śląskiego" zapowiada, postawić własnych kandydatów. Postępek swój stronnictwo to tłomaczy z jednej strony rzekomym nietaktem stronnictw zsolidaryzowanych, mianowicie, że nie zostało ono dopuszczone do poufnej konferencyi przedwstępnej, która miała zresztą na celu przedewszystkiem wyrównanie zaostrzonych stosunków między pierwszemi stronnictwami dotąd zwalczającemi się, oraz z drugiej strony i tą okolicznością, że stronnictwa te postanowiły, publicznie zresztą, (na jednym z tych zebrań byli ludowcy i nie protestowali) działać w porozumieniu z czechami na tej zasadzie, że wyborcy polscy w okręgach z czeską większością będą popierali czechów, ci natomiast w okręgu cieszyńsko-frysztackim mają popierać polaków. Jeden i drugi motyw jest politycznie nie rzeczowy, gdyż zwłaszcza bez porozumienia z czechami wybór kandydata polskiego, zwalczanego przez niemców i renegatów w okręgu cieszyńsko-frysztackim jest absolutnie wątpliwy. Z powodu braku poparcia u czechów padł przecież przy ubiegłych wyborach sejmowych popierany przez wszystkie stronnictwa polskie ks. Londzin przeciwko Halfarowi, popartemu przez czechów.

Co Pol. Stron. Ludowe swą taktyką osiągnąć zamierza, jest zagadką, natomiast nie jest wykluczoną ewentualność, że z powodu braku tych kilkunastu głosów kandydat polski w Cieszyńsko-frysztackiem upaść może.

Wogóle, aczkolwiek przy normalnym biegu rzeczy kandydaci polscy przejść powinni, nie mniej nie są wykluczone niespodzianki, w skutkach wysoce szkodliwe dla naszej narodowej przyszłości na Śląsku. Stosunki bowiem w ostatnich latach uległy zmianie na naszą niekorzyść. Tak zw. ruch renegacki, zasilany funduszami „Nordmarka", który założył pismo tygodniowe „Ślązaka", redagowanego przez nauczyciela renegata Koździonia ze Skoczowa, wzmógł się znacznie i przy obecnej pośredniej ordynacyi wyborczej wiele szkody przynieść może. Jedynie zupełna solidarność wszystkich stronnictw polskich może stawić tu skuteczny odpór.

Ruch wyborczy rozpoczął się już na dobre. Cicha, lecz stanowcza i decydująca walka odbywa się przy rozpoczętych już prawyborach w gminach. Skończą się one około 10-go września: wówczas więc już nieco pewniej będzie można wnioskować o wyniku wyborów. Na razie nie tracimy nadziei.

W miastach kandydata polskiego postawią stronnictwa zsolidaryzowane tylko w Cieszynie. Tu o wyborze kandydata polskiego niema mowy przy obecnych stosunkach tak statystyczno-narodowych, jak i nakreślonych ordynacyą wyborczą. Kandydata polskiego stawia się raczej ze względów zasadniczych, oraz przeciw pośle niemieckiej kandydatury burmistrz Bukowski, jako na znak protestu przeciwko antipolskiej gospodarce gminnej, pozwalającej na terroryzowanie ludności polskiej i niepokojenie polskich pochodów narodowych przez policyę.

Ostatnio społeczeństwo nasze zaniepokoiły w wysokim stopniu wiadomości o zamiarze odrzucenia przez ministerstwo oświaty prośby Macierzy i T. S. L. o otwarcie w r. b. gimnazyum realnego w Orłowej, w którym to sprawie śląska rada szkolna krajowa nieprzychylną i rzekomo brakiem funduszów umotywowaną rezolucyę ministerstwa oświaty przedłożyła. Oczekujemy energicznej interwencyi Koła Polskiego, gdyż stan obecny tej sprawy jest wysoce niepokojący.

(m.)

„Walka z oświatą".

Tak zatytułował swój ostatni artykuł w „Rieczi" profesor Pogodin. Tytuł ten nader trafnie maluje właściwe znaczenie całego szeregu zarządzeń, dotyczących szkoły polskiej w Królestwie.

„Walka z oświatą" trwa już trzy lata. „Jesienią 1906 roku rozpoczęły się represye, skierowane przeciwko szkole polskiej. W ciągu tych trzech lat usunięto ze szkół polaków, którzy wykładali historyę i geografię Europy, pomimo to, że niektórzy z nich wykładali te same przedmioty w gimnazyach rządowych. Następnie wyjaśniono, że historyę i geografię należy wogóle wykładać po rosyjsku i w ten sposób tylko matematykę i przyrodoznawstwo wykładano w roku ubiegłym w języku polskim. W ciągu tegoż okresu zniesiono polską Macierz szkolną ze wszystkimi jej oddziałami, zakładami naukowymi i bibliotekami, zamknięto „uniwersytet dla wszystkich." Jesienią 1908 roku wydano okólnik, skierowany przeciwko osobom, które zdawały na maturę w warszawskim okręgu naukowym i opiewający, że osoby te mogą wstępować tylko do warszawskiego uniwersytetu. Łódzki dyrektor szkół p. Sazonow zakazał nauczania historyi polskiej w szkołach polskich, uznając ten przedmiot za „antypaństwowy." Pomimo to, obcięta i bezprawna szkoła polska istniała nadal, a zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem uchwalił dalszy bojkot gimnazyów rosyjskich w Królestwie i uniwersytetu warszawskiego. Nastrój młodzieży polskiej, zmęczonej szeregiem lat nierównej walki, był taki, że rząd mógł z łatwością za pomocą jakichkolwiek środków pojednawczych przerwać bojkot. Rząd tego nie zrobił, a młodzież polska postanowiła kontynuować walkę, choć prawie cała prasa wykazywała nieznośny ciężar i szkodę tej walki dla społeczeństwa polskiego.

„Teraz nowy cios: postanowiono znieść instytucyę, która dopomagała uczącym się. Przyczepiwszy się do ogłoszenia, wydrukowanego w pewnem piśmie radomskiem, mówiącego o tem, że „Towarzystwo Wpisów Szkolnych" wspiera prywatne szkoły polskie, zamknięto towarzystwo ze wszystkiemi filiami, których liczba dochodziła do 200. W tym czasie, kiedy na zgniłym zachodzie subsydyonowanie szkół przez społeczeństwo jest uważane za najpierwszy objaw rozwiniętego poczucia obywatelskiego, u nas buntowniczy ten zwyczaj jest należycie powstrzymywany. Ministerstwo oświaty przedsiębierze zawczasu środki, ażeby szkoły średnie nie rozwijały się zanadto.

„W prywatnej szkole polskiej—wiem o tem z obserwacyi osobistej w ciągu kilku lat—stosowano wszystko dla jaknajlepszego nauczania języka rosyjskiego, którego znaczenie polacy dobrze rozumieją. Zarazem naturalne współzawodnictwo zmuszało do podnoszenia poziomu wykładów i środków naukowych pomocniczych, a pragnienie zachowania ukochanej sprawy od wszelkiego spaczenia skłaniało i uczni, i nauczycieli do usuwania ze szkoły wszelkiej polityki. Wszystko to nie pomogło, a lojalnej działalności społeczeństwa polskiego na polu oświaty przybywa obecnie nowa ciężka przeszkoda".

(s.).

Pocieszające cyfry.

—o—

Mimo wzmagającego się z dnia na dzień ucisku narodowego i politycznego, rozwój ekonomiczny i dobrobyt materyalny ludności polskiej w poznańskim podnosi się coraz bardziej.

Świadczą o tem imponujące cyfry sprawozdania poznańskiego „Związku spółek zarobkowych" za rok 1908. Sprawozdanie to jest sprawdzianem rozwoju ekonomicznego kraju, gdyż w spółkach tych się skupia główna część kapitałów ruchomych księstwa poznańskiego. Od chwili połączenia spółek w „związek", coroczny bilans jego jest nader pomyślny, rok 1908 przewyższył jednakże najśmielsze nadzieje.

Do roku 1901 kapitały w spółkach poznańskiego Związku wzrastały corocznie o jeden, dwa lub trzy miliony. Rok 1902 przyniósł przyrost pięciu milionów. Wówczas atoli rozpoczął się w zaborze pruskim na dobre hakatystyczny bojkot całej zarobkowości polskiej. To też na odbytym w tym roku sejmiku delegatów spółek, ks. patron Wawrzyniak—mimo niezwykle pomyślnego wyniku roku poprzedniego, ostrzegał przed zbytnim optymizmem, przed złudzeniami, bo —jak zaznaczył—trudno będzie polskiej ludności oszczędzać i gromadzić kapitały, gdy złość wrogów pozbawi ją zarobków i chleba.

Obawy te jednakże nie spełniły się, przeciwnie, związek rozwijał się coraz bardziej.

W roku 1902 wkładki oszczędności w spółkach związkowych wzrosły o 7 milionów, w r. 1903 o 9 i pół miliona, w r. 1904 o blisko 12 milionów, w r. 1905 o blisko 17 milionów, w r. 1906 o 20 milionów, w r. 1907, mimo przesilenia ekonomicznego w Niemczech, o 16 milionów, w roku 1908 zaś o przeszło 25 milionów marek. W podobnym zaś stopniu wzrastały sumy udziałów członków spółek, oraz ich fundusze rezerwowe.

Kolosalny ten przyrost polskich kapitałów w spółkach od r. 1901 wykazuje wymownie następujące zestawienie: Ogółem wynosiły:

	Udziały członków	Wkładki oszczędn.
w r. 1901:	8,276,000 mk.	42,248,500 mk.
w r. 1908:	19,230,000 mk.	148,372,000 mk.

	Fundusze rezerw.
w r. 1901:	3,249,000 mk.
w r. 1908:	8,967,000 mk.

W ciągu tych ośmiu lat, kapitały polskie w spółkach poznańskich i zachodniopruskich potroiły się zatem i wraz z innemi, w nich ulokowanemi, wynoszą przeszło 180 milionów marek!

Rezultaty te są tem bardziej imponujące, że jest to owoc pracy prowadzonej wśród ucisku i bojkotu ze strony rządu i hakaty. Są one tem bardziej dla nas pocieszające, że świadczą iż hasło „swój do swego" stosowane tam jest w całej pełni i że solidarność ekonomiczna społeczeństwa polskiego wzrosła do olbrzymich rozmiarów.

Nadmienić zaś jeszcze wypada, że kapitały powyższe złożyła jedynie ludność dwóch dzielnic polskich: Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich, licząca wraz z należącem do niej wychodźtwem w głębi Niemiec niespełna 2 miliony głów. Spółki polskie na Śląsku do Związku poznańskiego jeszcze nie należą.

Z innych liczb tego sprawozdania patronatu wyjmujemy jeszcze następujące: Liczba spółek powiększyła się w roku 1908 z 225 na 234—liczba członków z 98,230 na 105,793, a kwota udzielonego przez nie kredytu wekslowego i hipotecznego dosięga również 180 milionów marek. Czysty zysk wszystkich spółek wynosił 2,524,000 marek —straty zaś dosięgły tylko kwoty 10,683 marek!

Zaiste pocieszające cyfry.

Z prasy rosyjskiej.

Jakiś „czerwonorus" ze Lwowa biada w „Now. Wrem." z powodu nieudania się wycieczki 500 włościan galicyjskich do Kijowa, do Ławry.

«Pielgrzymka do Kijowa nie udała się, jak należało. Tylko 100 włościan mogło pojechać do Kijowa własnym kosztem. Dla reszty pielgrzymów zarząd kolei Południowo-Zachodnich przysłał wagony towarowe, w których pielgrzymi nie zechcieli jechać i wrócili z Poczajowa do domu. Skarżą się oni oczywiście na to, że archirej wołyński Antoniusz obiecał im wystarać się o wagony 3 klasy, a zarząd kolei żelaznych nie zwrócił nawet uwagi na dwukrotne telegraficzne prośby pasterza. Prócz tego włościanie są zdziwieni, że na stacyach w Rosyi podchodzili do nich urzędnicy w uniformach rosyjskich i zaczynali mówić po polsku, twierdząc, że w Galicyi niema żadnych rosyan, a galicyanie po rosyjsku nie rozumieją. Mamy tu widocznie do czynienia z szowinistami polskimi, którzy gospodarują teraz na Wołyniu od czasu, kiedy się im udało zagarnąć w swe ręce zarząd miejski w Żytomierzu. Kiedyż nareszcie zachodnio-rosyjskie gubernie zostaną oczyszczone z tych polskich kulturtregerów? Włościanie galicyjscy uciekają od jarzma polskiego w kraju, a minąwszy granicę, myślą, że się znaleźli w czysto rosyjskim kraju. A i tu polakom wolno się z nich naigrawać»...

Zawsze i wszędzie „intryga polska". Pomimo najlepszych chęci panów „czerwonorusów" i innych z tego grona nie stać na żaden świeższy pomysł, nawet w denuncyacyach.

Mienszykow występuje w ostatnim artykule, jako rycerz Dubrowina i woła wielkim głosem o przeniesienie sprawy o zabójstwo Hercensztejna do sądu rosyjskiego.

«Jeżeli wiadomo już, że pewna miejscowość znajduje się w podnieceniu politycznem, to w jakiemkolwiek miejscu to będzie: w Polsce, na Kaukazie, w Besarabii czy też Finlandyi, podsądni powinni być zabezpieczeni od przejawów tego podniecenia. Jeżeli niezbędną jest *sprawiedliwość*, to owszem, dajcież ją! Zagwarantujcie ją we wszelki możliwy sposób, ażeby sąd odbywał się na gruncie prawa, *tylko prawa* a nie zemsty politycznej. Piękny byłby sąd nad ludźmi rosyjskimi w niespokojonej Polsce lub na Kaukazie, gdyby sędziami byli polacy lub «gorcy»! Finlandya znajduje się właśnie w takiej sytuacyi i trzeba mieć wiele bezczelności, ażeby twierdzić inaczej».

W kilkusetwierszowych wywodach przekonywa Mienszykow cierpliwego czytelnika, że rosyanin nie może być sądzony przez „inorodca". Wreszcie kończy oznajmieniem, że on na miejscu Dubrowina powiedziałby:

«Jeżeli oddadzą mnie obcemu, wrogiemu sądowi, to wiedzcie, że to będzie w stosunku do mnie zdrada stanu. Jeżeli ojczyzna mnie się wyrzeka, to i ja uroczyście wyrzekam się jej».

Mienszykow liczy na to, że po takiem *dictum* „ojczyzna" przerazi się i na kolanach będzie błagać Dubrowina: „nie opuszczaj mnie!"

(j.).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Z powodu stuletniej rocznicy przyłączenia Finlandyi do Rosyi, senat finlandzki postanowił obchodzić uroczyście rocznicę. Z tego powodu senat rozesłał do wszystkich władz miejscowych rozkaz urządzenia nabożeństw uroczystych. W rozkazie mówi senat między innemi, że od 100 lat, od czasu przyłączenia do Rosyi, zażywała Finlandya pokoju pod ochroną swych praw i mogła pracować nad materyalnym i duchowym rozwojem. To też rocznicę przyłączenia należy święcić, wznosząc modły dziękczynne do Boga.

⊙ Związkowcy petersburscy opowiadają że Dubrowin, który przebywa obecnie w Jałcie, zdecydował się już dla uniknięcia skandalu stawić się dobrowolnie w sądzie kijowskim w dn. 9 września. Jednakże sprzeciwia się temu stanowczo Bułacel, grożąc, iż zrzeknie się obrony, jeżeli Dubrowin ulegając namowom «tchórzy» stawi się w sądzie. Prawdopodobnie na ostateczną decyzyę sławetnego prezesa związku narodu rosyjskiego wpłynie wyjaśnienie rządu, podane we wczorajszych telegramach Agencyi Petersburskiej.

⊙ Członkowie kolonii zagranicznych w Petersburgu zamierzają pobudować własnym sumptem krematoryum. Fundusze na budowę mają być uzyskane za pomocą składek.

⊙ Koleje rosyjskie przygotowują podróżnym niemiłą niespodziankę. Ma być w najbliższym czasie zniesiony darmowy przewóz jednego puda bagażu na każdy bilet, a zarazem będzie wprowadzona nowa taryfa bagażowa. Sprawa ta, poruszana w roku ubiegłym, ma być ostatecznie rozstrzygnięta w jesieni, na jednym ze zjazdów taryfowych.

Z życia prowincyi.

Z Płoskirowa.

W czasie wystawy płoskirowskiej, odbędzie się tamże dnia 31 sierpnia obchód jubileuszu Słowackiego.

Nie potrzebujemy chyba przypominać, jakiej doniosłości są dla nas tego rodzaju uroczystości, jak również dodawać, że nie mają zupełnie na celu żadnych względów dochodowych, że nie o dochód tam chodzi, ale o uroczystość samą i o nastrój jaki w słuchaczach, wywołać powinna.

Mamy nadzieję, że cel nasz osiągniętym zostanie, bo dokładamy wszelkich starań ku temu, a siły niepośledne, jakie brać będą udział tak w wykonaniu programu, jak i w układaniu obrazów żywych dają nam prawo łudzić się, że całość wypadnie tak, jakbyśmy ją pragnęli widzieć.

Słowo wstępne wypowie pani Stanisława Korczak znana zaszczytnie poetka i prelegentka, z Warszawy. Ostatniemi czasy przyjmowała w redakcyi „Bluszczu" czeski śliczną improwizacyą, której echo, doszło i do naszego zakątka;—mamy więc nadzieję, że i do nas przemówi nie mniej gorącemi słowy, które może obudzą, niejedno drzemiące serce.

Po wyjeździe czechów.

Od znanego i wybitnego obywatela ziemi wołyńskiej otrzymaliśmy następujące krytyczne uwagi o dniach czeskich, które, jako zawierające dużą dozę słuszności, chętnie drukujemy.

Minęła „czeska niedziela". Nastał czas opamiętania, obrachunku, co te czeskie dni miały przynieść, a co przyniosły.

Ale przedewszystkiem, jaki mieć mogli organizatorowie przyjęcia częstochowskiego i warszawskiego cel: ekonomiczny czy polityczny?

Zakrój przyjęcia, a szczególniej wyładowanie tak niebywałego napięcia słowiańskości, wywołanego przez komitet, a podchwyconego przez ulicę, przechodzi o wiele manifestacyę tylko gościnności. Mowy—a ileż ich było: były chyba liczniejsze i dłuższe, aniżeli odbyte podobno równocześnie narady przemysłowców i kupców nad kwestyą, co polacy mogliby, a więc powinni, kupować od czechów, t. j. wszystko, a czy my mamy coś, czego czesi nie mają, t. j. nic...

Wystawa częstochowska, zdaniem znawców, była wystawa bardzo ładna, ale, pomimo najlepszej woli organizatorów, nie zdążono, czy nie potrafiono dać obrazu rzeczywistego przemysłu polskiego; nie była ona „jarmarkiem", mogącym jeżeli nie zaimponować gościom, to przynajmniej zoryentować ich.

A więc cel nie był chyba ekonomiczny, a w każdym razie nie rezultat.

A więc polityczny cel. Zdaje się, że, niestety, po części—tak.

Praga 1908—Warszawa 1909, bratanie się Czecha i Lecha, które ma zachęcić słowian drugiego chóru (chorwatów, serbów i innych bałkańców), aby uznali wyższość neoslawizmu nad panslawizmem... Zapewne — to przyjemne, piękne w perspektywie. Ale czy wybrano właściwą drogę? Kto ma władzę, może i musi politykować i tą drogą dużo pomoże ekonomice swego kraju. Kto władzy nie ma, musi iść odwrotnie: zacząć od ekonomiki, a poprzestać na wyrabianiu siły, „uderzyć w *cyfer*-stal"—jeżeli chce zaważyć i znaczyć.

Ekonomiczna praca, ekonomiczne przymierza, ekonomiczne kombinacye wyrabiają wartości polityczne.

Nam przez ekonomię droga do polityki, ale nie odwrotnie. Mowy, czy wręcz polityczne, czy polityczne pod kwiatkiem — nie pomogą.

A mów tych i słów powiedziano przez ten czeski tydzień tyle, że gdyby je spisać, a w górę postawić, jak amerykańskie domy „nieboskroby", dosięgłyby niebios. Ale ich nie przebiją, tak jak nie wzruszą praktycznych czechów.

Słów było nietylko dużo, ale były i rozumne. Możnaby powtórzyć znane porównanie stylów Słowackiego i Mickiewicza; padały „słowa, jedne jak pryzmaty, a od nich biły skry i blaski, drugie, jak soczewki skromne, ale w nich ogniskowała się myśl, poważna, rozumna".

A prócz słów, które są zawsze, pomimo wszystkiego, jak mówił twardy rzymianin, tylko mamidłem, *Oblectamenta et solatia servitudinis*, były tam objęcia, uściski, fraternizowanie.

A więc znowu, jeszcze, zawsze przesada, przeczulenie, roztkliwianie, mniejsza o to, że siebie, ale, co gorsza, drugich, maluczkich. Mówią niektórzy, że to była okazya „na przekór", „na złość". Wolelibyśmy temu nie wierzyć.

Stać nas przecież na robotę pozytywną. Protest, nawet bojkot, chroma zawsze grzechem pierworodnym—negacyi.

Słów było zadużo, a cóż dopiero—diapazon, jakiż wysoki. Szkoda podwójna, bo organizacya zjazdu była wzorowa. Warszawa umie dawać i przyjmować, jak nikt w Polsce. A na czele stał komitet i prezes — nie od parady. Ks. Zdzisław Lubomirski, to jeden z tych karmazynów, którzy nie chcą, nie pozwalają, aby ich nazwano ostatnimi. „Imię ich — *nie* legion". Ale są, i zawcześnie nasze skrajne stronnictwa tryumfują, że godzina ich wybiła.

Społeczeństwo nasze ma dobrą pamięć, historyę narodu zna i chętnie przypomina sobie, co który „klejnot" zrobił dobrego.

Temu społeczeństwu przedstawił się „Lubomirski *redivivus*" tymczasem, jako reżyser narodowy zdolny, a rozumny, bo dla gości porwać umiał tłumy, a dla siebie pozyskał popularność, pamiętając, że i większy od niego potknął się, gdy chciał iść bez ludzi. Pozyskał sobie tę popularność, nie schlebiając jej, a przeciwnie, zaznaczył, że karność rozumie, gdy przerwał mówcy, który, przemawiając nad brzegami Wisły na tle cytadeli, zamku i t. d., był na drodze zapomnienia miary.

Słowem, ks. Lubomirski był reżyserem dobrym, w najlepszem znaczeniu. Przekonani jesteśmy, że wyrabia się w nim także dobry organizator społeczny. Szkoda jednak, że w tej okazyi czesko-polskiej nie był on poprostu i tylko—maklerem.

A może się coś za kulisami teraz robi?

W każdym razie pokłonić się należy temu, który pokazał, że chce i umie. Ale za to powtarzamy raz jeszcze, że za dużo słów, kwiatów, sentymentu. Szczególniej za duża porcya dla tłumów. Roztkliwiać i tak przeczulonych — nie można bezkarnie. Zawód tembardziej dotkliwy. System nerwowy społeczeństwa trzeba oszczędzać. Opowiadają, że gdy czescy goście przejeżdżali krańcami miasta, żona jakiegoś robotnika podniosła dziecko, by je pobłogosławili.

Ta legendarna matka, wierząca, że odtąd z Pragi wszelkie dobro spływać będzie, pozostanie uosobieniem tłumu, wierzącego ślepo i tak skorego łudzić się, gdy usłyszy głos, choćby oględny, ale gorący, za gorący, że stąd, czy zowąd ratunek przyjść może.

Nie dziwić się im. Ale ci ludzie najlepszej woli i wiary, których słowa jednak przesadne gotują zawód, przebudzenie matkom, podnoszącym dzieci — czy nie powinni być jeszcze oględniejsi?

W tym wypadku bodaj czy nie partya konserwatywna winę ponosi, o ile wina jest.

Organizatorem zjazdu był ks. Lubomirski, eklektyk, chądzący pojedynkiem. Tak, jak np. zawcześnie zmarły najszlachetniejszy Adam Krasiński — stoi i on poza stronnictwami.

Z myślą zjazdu, z jego temperamentem solidaryzowały się wszystkie stronnictwa, ale najgoręcej odezwały się organy, t. zw. polityki realnej „Słowo" i „Kuryer Polski". A jeżeli nie najgoręcej, to w każdym razie od nich mogliśmy spodziewać się przestrogi, aby nie przebrano miary. Tego słowa nie usłyszeliśmy.

A realiści stanowią u nas zarazem, choć nie całość, ale jądro odłamu konserwatywnego, najbardziej konserwatywnego. I w tem ważność. Bo choć bez stronnictwa realnego moglibyśmy się obejść, bez stronnictwa konserwatywnego—nie ostalibyśmy się.

Zawsze i wszędzie, a cóż dopiero w niezrównoważonem społeczeństwie naszem, liberalizm polityczny musi znaleźć w konserwatyzmie hamulec, głos przestrogi i miary. Stronnictwom lewym, skłonnym do jaskrawego manifestowania się, doradzali zawsze konserwatyści miarę—i w tem mieli zasługę. Tym razem w naszem rozumieniu miara nie dopisała im samym.

Szkoda, bo można nie być realistą, ale nie można zapoznawać konieczności konserwatywnego elementu, mającego posłuch.

Ksawery Krasicki.

Chołoniów na Wołyniu.

Wspólne posiedzenie komisyi ankietowej i komitetu rejonowego.

Wczoraj po południu w lokalu kijowskiego komitetu rejonowego odbyło się posiedzenie kolejowej komisyi ankietowej wespół z członkami kijowskiego komitetu rejonowego do spraw masowego przewozu ładunków kolejami; na posiedzeniu obecni byli również zastępca naczelnika i niektórzy naczelnicy służb i poszczególnych wydziałów kolei Południowo-Zachodnich. Przewodniczył członek Rady Państwa von Ekesparre, który w przemowie wstępnej wskazał, iż cele komisyi ankietowej polegające na wyjaśnieniu spraw kolejowych i stosunku ich do przemysłu, handlu i rolnictwa, odpowiadają zadaniom komitetów rejonowych, od których komisya może zaczerpnąć bardzo wiele potrzebnego jej materyału. Dlatego też zostało zwołane niniejsze posiedzenie. Na prośbę przewodniczącego prezes kijowskiego komitetu rejonowego, Łukaszewicz, w bardzo obszernej mowie opisuje terytoryum rejonu kijowskiego, wkluczającego ogółem $6^1/_2$ tys. wiorst linii kolejowych w 12 guberniach, daje ogólny obraz działalności kolei, mówi o ich funkcyonowaniu, liczebności towaru i zdolności przewozowej kolei wywozowych, jak Południowo-Zachodnie i Libawo-Romeńska i tranzytowych, jakiemi przeważnie są koleje Poleskie. Zaległości kolejowe, uwarunkowane urodzajem zboża, referent objaśnia niedostateczną zdolnością odbiorczą punktów ku temu przeznaczonych: Odesy, Mikołajewa, Grajewa, Sosnowca, Mławy i innych. Dla uniknięcia tych zaległości należałoby rozszerzyć i rozwinąć porty w Odesie i Mikołajewie, oraz doprowadzić linię Kowel-Dęblin Skarżysko do stanu, odpowiadającego stawianym jej wymaganiom. Następnie mówca przechodzi do zadań, jakie powinny wypełnić komitety rejonowe; są to przedewszystkiem: wyjaśnienie rodzaju i ilości przewożonych ładunków, badanie przyczyn zaległości, przerw w ruchu towarowym, warunków przewozu, oraz braków i niedokładności i określanie zmian, jakie należałoby wprowadzić dla osiągnięcia intensywniejszej działalności kolei żelaznych. Liczba odbytych posiedzeń ilość i jakość spraw rozpatrywanych wskazują na owocną działalność komitetu od pierwszej chwili jego istnienia. Z wielu kwestyi, poruszonych i roztrząsanych przez komitet, mówca wskazał główne: wyjaśnienie zdolności przewozowej kolei żelaznych, ulepszenie dróg wodnych, organizacya statystyki ładunków kolejowych, badanie rejonu poł.-zachodniego pod względem ekonomicznym, sprawa kradzieży kolejowych, wyjaśnienia co do budowy nowych linii, rozpatrzenie projektowanej nowej ustawy o komitetach rejonowych, uporządkowanie sprawy ładunków pudowych i t. d. Zasługę i specyalne znaczenie komitetów mówca widzi w tem, że zwracają one główną uwagę nietylko na stosunki prawne kolei i osób prywatnych, lecz w równej mierze przestrzegają interesów obu stron, pamiętając jednocześnie o technice kolejowej.

Następnie przemawiał członek komitetu, Leontjew. Po uwadze o wązkich ramkach działalności komitetów, pomimo czego jednak wypełniają one w miarę możności wolę prawodawcy, mówca przechodzi do warunków przewozu zboża, która to kwestya najwięcej go interesuje, jako przedstawiciela ziemstwa w komitecie. Aby realizacya urodzaju przyniosła korzyść producentowi, należy uregulować przewóz zboża. Po streszczeniu rezultatów ostatnich narad w Odesie, mówca uskarża się na indyferentyzm odeskiego komitetu giełdowego w sprawie przyprowadzenia do porządku wyładowywania i ładowania zboża w Odesie, tym najwyżniejszym punkcie kolei Południowo-Zachodnich.

Przewodniczący von Ekesparre zgadza się z wywodami poprzedniego mówcy co do ważnego znaczenia portu odeskiego i zaznacza, że takiegoż zdania jest również Rada Państwa, która zwróciła baczną uwagę na porty.

Członek komitetu Demczenko zaznacza, że złe urządzenia stacyi i portu w Odesie przynoszą stratę okolicznym gospodarstwom wiejskim z górą 3 mil. rubli rocznie. Dla ulżenia stacyom i zapobieżenia gromadzeniu się na nich ładunków, niezbędne są nowe prawidła dla kolei prywatnych, podjazdowych i fabrycznych. Konieczną jest dla tego budowa linii do portu Mikołaja II w Kijowie.

Przewodniczący zwraca uwagę, że kwestye te niebawem będą rozpatrywane przez Dumę i Radę Państwa.

Zastępujący naczelnika kolei Poł.-Zach. inż. Chiżniakow twierdzi, że koszta na ulepszenie portu w Odesie powinno ponieść nietylko ministerstwo skarbu lecz i najbliżej zainteresowane ministerstwa: komunikacyi oraz przemysłu i handlu.

Przewodniczący nadmienia, że skarb państwa znajduje się obecnie w nader trudnem położeniu. W ciągu ostatnich dwóch lat budżet zaledwie zdołano wyrównać. Fundusze ministerstwa zaangażowane już są na lat 8 na projektowane roboty kolejowe. Poza tem skarb państwa asygnuje kredyty z wielką oględnością i ostrożnością.

Poseł do Dumy, Hercenwic, stwierdza tę samą tendencyę w komisyi budżetowej Dumy Państwowej, która bacznie śledzi za tem, aby jakimkolwiek sposobem nie przeszły kredyty na urządzenia, mające tylko miejscowe, a nie ogólnopaństwowe znaczenie. Bardzo byłoby pożądane, aby komitety rejonowe w każdej takiej sprawie dawały swoje wyjaśnienia i ocenę.

Członek komitetu, Łangwill, objaśnia wszystkie złe urządzenia w Odesie brakiem w tem mieście wielkich solidnych firm handlowych.

P. L. Brodzki widzi przyczynę zaległości w niedostatecznej ilości taboru kolejowego.

Przewodniczący zaprzecza temu twierdzeniu. Tabor kolejowy jest zupełnie wystarczający lecz użytkowanie jego jest niewłaściwe, gdyż w Rosyi uważają, że koleje powinny służyć nie do przewozu, lecz do przechowywania ładunków.

Przedstawiciel odeskiego komitetu giełdowego Hessen oznajmia, o rozczarowaniu tej instytucyi do komitetu rejonowego, który dotąd wypowiada tylko swe życzenia, lecz nie ma władzy, aby je w czyn wprowadzić.

Pom. naczelnika służby ruchu Pieczkowski widzi w złych urządzeniach w porcie i na stacyi „Odesa“ winę komitetu giełdowego.

P. Leontjew upatruje przyczynę zaległości na kolejach w braku składów do przechowywania ładunków. Składy te winny być budowane z opłat $^1/_5$ kop. od puda, z sum asygnowanych przez rząd i z opłaty za przechowanie przybywających ładunków. Ziemstwo gotowe jest opodatkować się od puda wywożonego zboża na budowę elewatora w Odesie. Następnie mówca podnosi znaczenie wykształcenia i przygotowania fachowego funkcyonaryuszów kolejowych.

P. Łukaszewicz wyraża zadowolenie z racyi podniesienia przez naradę sprawy budowy składów do przechowywania ładunków, poczem przewodniczący dziękuje zebranym za zapoznanie komisyi z potrzebami kolei żelaznych, z których najwięcej palącą jest sprawa budowy jaknajwiększej ilości wyżejwspomnianych składów.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 28 (10) Augustyna B. W. D. K.
Jutro 29 (11) Ścięcie głowy św. Jana Chrzciciela.

Wschód słońca godz. 5 m. 28
Zachód słońca godz. 6 m. 25.
Długość dnia godz. 12 m. 57.

— **S. p. Edward Zawadzki.** W Aleksandrowskim miejscowym szpitalu zmarł nagle 25 b. m. ś. p. Edward Zawadzki. Zmarły całe swoje życie poświęcił muzyce, którą kochał do końca życia gorąco. Niegdyś szeroko znany w Kijowie, nauczyciel muzyki i pianista, na parę lat przed śmiercią utracił wzrok, jednakże związków swych serdecznych z muzyką nie zerwał. Miłośnicy muzyki często widywali pochyloną postać białego ślepego staruszka, prowadzonego przez kogoś ze znajomych, na koncertach najwięcej w „Kupieckim“, dokąd miał bezpłatne wejście na wszystkie koncerta, urządzane firmą Idzikowskiego. Jeszcze na parę dni przed śmiercią spieszył się na koncert... Cześć Twej nieposzlakowanej pamięci zacny starcze!

— **Wycieczka sportowa.** Wydział sekcyi wioślarskiej P. T. G. ogłosił na niedzielę dn. 30 sierpnia wycieczkę sportową z udziałem pań. Wycieczka wyruszy łodziami T-wa o godz. 8—9 rano i podąży do Pustelni św. Mikołaja na Desnie. Życzący sobie wziąć udział w wycieczce powinni zaopatrzyć się w wiktuały.

— **Zawieszenie widowisk.** W dn. dzisiejszym wszelkie widowiska i przedstawienia zostaną zawieszone z powodu przypadającego w dniu jutrzejszym święta ścięcia głowy św. Jana.

— **Z kursów medycznych.** U słuchaczek wyższych kursów medycznych będą odbywały się egzaminy 1, 2 i 3-go września.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj w witrynie przed kancelaryą zostały wywieszone spisy studentów przyjętych w dniu 14, 17, 19 i 21 sierpnia.

— **Przyjmowanie studentów.** Na ostatnim posiedzeniu zarządu zaliczono w poczet studentów 40 osób, papiery których nadesłano do kancelaryi po 10 sierpnia; 26 byłych studentów kijowskiego uniwersytetu wydalonych za to, że nie opłacili wpisu, 20 realistów, którzy przedstawili świadectwo o złożeniu egzaminu z łaciny. Dziś zostaną zaliczeni 8 kadetów 7 seminarzystów i pozostałe grupy byłych studentów. Ogółem od byłych studentów otrzymano 400 podań.

— **Narada u gubernatora.** Wczoraj o godz. 2 po poł. w mieszkaniu gubernatora kijowskiego pod jego przewodnictwem odbyła się narada nadzwyczajna z powodu zanotowanego onegdaj pierwszego wypadku zasłabnięcia na cholerę w mieście.

Narada doszła do wniosku, że dla skutecznej walki z epidemią należy przedewszystkiem urządzić punkty sanitarne w dzielnicach nawiedzonych przez cholerę, oraz zaopatrzyć mieszkańców tych dzielnic w wodę artezyjską i przegotowaną. Za niezbędne uznano także dezynfekcyę mieszkań, w których zaszły wypadki zasłabnięć na cholerę.

— **Posiedzenie komisyi ankietowej.** Onegdajsze wieczorne posiedzenie kolejowej komisyi ankietowej poświęcone było rozpatrywaniu spraw służby ruchu i materyalnej. Wczoraj o godz. 2 po poł. odbyło się posiedzenie komisyi łącznie z przedstawicielami i starszymi agentami kijowskiego komitetu reyonowego. Wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi z naczelnikami poszczególnych służb w sprawie służby handlowej. 29 b. m. komisya wyjeżdża do Kowla, Radziwiłłowa, potem zaś zatrzyma się w Odesie, gdzie odbędzie szereg posiedzeń z przedstawicielami giełdy, miasta i miejscowego komitetu reyonowego.

Z Odesy komisya wyjeżdża do Elizawetgradu.

— **Oględziny teatrów.** Na mocy rozporządzenia gubernatora w dn. 28 sierpnia odbędą się oględziny teatrów: Miejskiego, Sołowcowa, Bergonier, Kramskiego, Miedwiediewa i Gramotnosti, a to celem zbadania bezpieczeństwa pod względem pożarowym. W dniu drugim września podobne oględziny zostaną dokonane w cyrku, Chateau des Fleurs, Olimpie i Apollo.

— **W sprawie ulicy Proreznej.** Onegdaj odbyło się wspólne posiedzenie komisyi kanalizacyjnej, brukowej i do oświetlenia miasta, poświęcone sprawie przeprowadzenia toru tramwajowego po ulicy Proreznej w związku z szeregiem robót brukowych, kanalizacyjnych i innych.

Komisye połączone uznały za niezbędne przeniesienie kolektora kanalizacyjnego pod chodniki.

Komisya brukowa powiadomiła zebranych, że roboty przy budowie bruku sześciennego przy ul. Proreznej zostały wstrzymane wskutek niepomyślnych wyników konkursu na roboty, do którego nikt się nie stawił. Komisya brukowa uznała za możliwe wykonać roboty przy ułożeniu podłoża betonowego sposobem gospodarczym. Co do kostek sześciennych, to, jak wiadomo, z powodu odmowy firmy, dostarczającej kamień, tego ostatniego jest bardzo niewiele; starczy go zaledwie na zabrukowanie ulicy Proreznej od Kreszczatiku do Puszkińskiej. Na tej więc przestrzeni uchwalono dać bruk prawidłowy, pozostałą część ulicy postanowiono pozostawić tymczasem bez zmian, rozszerzywszy ją tylko kosztem chodników.

Komisya do oświetlenia miasta oświadczyła, że stosownie do rozporządzenia komitetu budowlanego przy ministerstwie spraw wewnętrznych, elektryczny kabel powinien przechodzić na odległość przynajmniej 6 stóp od zewnętrznej szyny tramwaju elektrycznego. Wobec tego, na całej przestrzeni ul. Proreznej należy przenieść kabele pod chodniki. T-wo elektryczności, powołując się na powyższe rozporządzenie, rozpoczęło już odnośne roboty, zamierzając rachunek za nie przesłać do uiszczenia T-wu tramwajowemu. Komisya postanowiła uznać te roboty za niezbędne, kwestyę zaś — do kogo należy uregulowanie rachunku za te roboty, przekazać miejskiemu doradcy prawnemu. Wszystkie roboty powyższe, jakoteż i budowę toru tramwajowego uchwalono rozpocząć niezwłocznie.

— **O dostawę kamienia.** Firma szwedzka, Garschtern i Schotovern, do której zarząd miejski zwrócił się z obstalunkiem na kostki sześcienne do bruku na ul. Proreznej, odpowiedziała, że z powodu ciężkich warunków przyjmowania kamieni przez miasto, zgadza się ona podjąć się dostawy tylko w takim razie, jeśli kamień będzie przyjmowany na miejscu w Szwecyi i należność zań zostanie wypłacona niezwłocznie po przyjęciu.

— **Powszechne nauczanie w Humaniu.** Gubernator kijowski przedstawił ministrowi oświaty uchwałę humańskiej rady miejskiej co do rozszerzenia i rozwoju sieci szkolnej, plan finansowy wprowadzenia w m. Humaniu powszechnego nauczania i dane faktyczne, odnoszące się do tego przedmiotu wraz z budżetem dochodów i wydatków miejskich.

— **Słupy przydrożne.** Generał gubernator kijowski, zwiedzając niektóre powiaty gubernii kijowskiej, zauważył prawie wszędzie brak słupów na drogach rozstajnych i przy wjazdach do wsi, które wskazywałyby kierunek drogi. Wobec tego, naczelnik gubernii polecił sprawnikom powiatowym przedstawić szczegółowe wiadomości o drogach i wsiach, gdzie brakuje takich słupów.

— **Premie dla pracowników kolei Poł.-Zach.** Premie, podlegające rozdaniu pracownikom kolei Poł.-Zach. za ładowanie i wyładowywanie wagonów w roku 1908, wynoszą ogółem 95,307 rub. 63 kop.

— ŚMIERĆ PODCZAS BÓJKI. Wczoraj wieczorem u zbiegu ul. Mieżygorskiej i N.-Jurkowskiej (na Padole) wynikła bójka pomiędzy dwoma wyrostkami, 12-letnim P. Pińczukiem i Mindiczem. Gdy P. uderzył M. kułakiem w głowę, w obronie tego ostatniego stanął jego starszy brat Aron, 16-letni chłopak. P. uderzył go jakimś ostrym narzędziem w piersi. Aron M. upadł, zalewając się krwią, a P. zdołał tymczasem zbiedz. Aron M. przywieziony na stacyę «Pogotowia», wkrótce wyzionął ducha.

— DESPERACKI KROK. Wczoraj o godz. 10 wieczorem na Górce Włodzimierza zastrzelił się Jan Ławecki, były kontroler tramwajów. Ł. przyjechał w niedzielę do Kijowa z Akkermanu i stanął w klasztorze Michałowskim. Przybył on wraz ze swym kolegą F. Iwanowym w poszukiwaniu pracy. W ciągu czterech dni szukał on pracy, lecz napróżno, a tymczasem fundusz, jaki miał przy sobie, wyczerpał się. Sprzedawszy za 11 rb. posiadane rzeczy, Ł. nabył za te pieniądze rewolwer i wczoraj odebrał sobie życie. Iwanow też znajduje się w fatalnej sytuacyi. W obcem mieście, sam, nie znając nikogo, nie mając funduszy. Jedyna nadzieja na pomoc dobrych ludzi.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W posiadłości Nr 16 przy ul. Kożemiackiej, dwuletni Włodzimierz Maierin wpadł do studni. Dzieciaka wydobyto bez przytomności, doktór «Pogotowia» jednak go ocucił.

— REWIZYA. Ubiegłej nocy dokonano w mieście szeregu rewizyi bezowocnych. Nikogo nie zaaresztowano.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania M. Boniumowa przy ul. Konstantynowskiej Nr 55 skradziono przez wyłamane okno rzeczy na sumę rb. 162.

— Z mieszkania Sarczenki przy ul. N.-Jurkowskiej Nr 47 skradziono rzeczy na rb. 89.

— W tramwaju na ul. W.-Wasylkowskiej p. Grafowi skradziono zegarek wartości 45 rb.

— Okradziono mieszkania Bukowskiego przy ul. Żylańskiej i Powaluchinowej przy ul. Mikołajewskiej Nr 3.

— SCHWYTANI ZŁODZIEJE. W księgarni Leona Idzikowskiego przy Kreszczatyku ujęto złodzieja Mikołaja Masluka, który już zdążył skraść za 15 rub. książek.

— W domu N-r 30 przy ul. M.-Wasilkowskiej schwytano na kradzieży Stanisława Elickiego i P. Gruszeckiego.

— RABUNEK. Wczoraj o świcie na Kreszczatyku ograbiono E. Smorozową, powracającą z Olimpu do domu.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Onegdaj wieczorem w jednym z wesołych domów przy ul. Zagorodnej niejaki J. B—o zażył po pijanemu amoniaku. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

— POŻAR. W posiadłości N-r 11 przy ul. W. Dorohożyckiej zapaliła się lodownia. Ogień prędko został stłumiony.

— POD KOŁAMI DOROŻKI. Wczoraj wieczorem przejeżdżając po Kreszczatiku, podpułkownik Ziuzyka przejechał 80-letniego staruszka Szymona Koreniewskiego. Staruszek doznał obrażeń piersi i innych części ciała. «Pogotowie» udzieliło mu pomocy doraźnej.

— FATALNY POŚCIG. Wczoraj do jednego z mieszkań domu Nr 23 przy ul. Nesterowskiej przedostali się złodzieje. Zauważył ich W. Swiecznik i zaczął ich ścigać. Złodzieje umknęli, a W. Swiecznik przez nieostrożność spadł z wysokości drugiego piętra i potłukł się dotkliwie. Okazano mu pomoc doraźną.

— KATASTROFA. Wczoraj na terytoryum stacyi towarowej obsunęła się ziemia i zasypała robotnika T. Matricza. Wydobyto go z ziemi i w stanie groźnym odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZARZĄDZENIA PRZECIWPOŻAROWE. Wobec nader częstych wypadków pożarów w porcie kijowskim, gdzie są skoncentrowano olbrzymie składy budulcu i drzewa, miejscowi kupcy drzewni na wniosek p. o. policmajstra A. von Lange zgodzili się przeznaczyć fundusze na utworzenie specyalnego oddziału dla ochrony portu. Oddział ten składać się będzie z 18-tu policyantów i 1-go rowirowego.

— ECHA SPRAWY JURCZYŃSKIEGO. Dużo hałasu w swoim czasie narobiła ucieczka z cyrkułu podolskiego złodzieja Jurczyńskiego. Zaledwie ubiegło od tej chwili 8 dni, gdy w dn. 10 czerwca ujęty J. na kradzieży w Moskwie. Aresztowany J. podał się za Kamyszyńskiego. Obecnie odsiaduje on 3-miesięczną karę za tę kradzież.

Z SĄDÓW.

Wczoraj VI wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał sprawę Michała Możejki, lat 20, oskarżonego o listowne wymuszanie pieniędzy pod groźbą śmierci.

Sprawa przedstawia się, jak następuje:

Dn. 6 lutego 1909 roku kupiec kijowski Jegor Zajcew, mieszkający przy ul. W. Wasylkowskiej Nr. 52, otrzymał pocztą list następującej treści: «Po otrzymaniu niniejszego zawiadomienia musi pan natychmiast udać się do sklepu Józefa Pokornego przy ul. Kreszczatik Nr. 43 i z rozkazu komitetu partyi K. O. S. E. P. położyć za witryną z fotografiami w odległości 4 kroków od wejścia sumę 501 rb.; może ją pan rozdzielić na dwie raty, pod warunkiem, aby pierwszą oddać zaraz, następną zaś w ciągu roku, kiedy panu będzie dogodnie; o terminie zapłacenia drugiej raty musi pan zawiadomić piśmiennie i list położyć za witryną razem z pierwszą ratą. Uprzedzamy, że jeżeli pan tego nie zrobi, to zostanie zabity, jak w roku zeszłym kupiec Rachsztejn na Padole. Do czasu wykonania niniejszego rozkazu będzie pan troskliwie śledzony». List ten wydrukowany był na kartce papieru, wyrwanej z kajetu, czcionkami gumowemi. U dołu były podpisy: prezesa Sawickiego i sekretarza. oraz pieczęć, wyobrażająca trupią głowę i wybuchającą bombę.

Dn. 9 lutego Zajcew otrzymał drugi podobny list z przypomnieniem, aby o godz. 2-ej następnego dnia położył żądaną sumę w wskazanem miejscu. Po otrzymaniu tego listu, Zajcew zaniósł oba do wydziału ochrony. Tam polecono mu napisać odpowiedź i położyć w bramie domu Nr. 43 na Kreszczatiku. Następnego dnia wydelegowani przez wydział agenci dopilnowali i aresztowali młodego człowieka, który przyszedł po list. Okazało się, że był to Michał Możejko, który przyznał się, że był autorem obu listów i tłómaczył swój postępek tem, że po ukończeniu czterech klas gimnazyum nie miał środków dla dalszego kształcenia się i chciał je zdobyć w ten sposób. Zwrócił się do Zajcewa dlatego, że słyszał od ojca, że Z. już przedtem dostawał podobne listy. Rzeczywiście, w połowie stycznia Zajcew otrzymał list z pogróżkami, w którym żądano, aby położył 300 rb. na oknie u mieszkającego u niego zegarmistrza. W r. 1908 Zajcew otrzymał 5 takich listów z żądaniem 200 rb. Podczas rewizyi w mieszkaniu Możejki znaleziono kilkadziesiąt kauczukowych czcionek i nieznaczną ilość wydawnictw nielegalnych.

Wczoraj zasiadł on na ławie podsądnych pod zarzutem wymuszania pod groźbą śmierci pieniędzy w imieniu partyi anarchistów-komunistów (art. 1545 kodeksu karnego).

Oskarżony przyznał się do winy, tłómacząc się, że potrzebował pieniędzy na dalsze kształcenie się, naukę języków i t. p.

Bronił go adw. przys. M. Szyszko.

Po wysłuchaniu sprawy sąd przysięgłych uniewinnił Możejkę.

Zmiana wyroku.

S. Hołodowi, skazanemu przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na śmierć przez powieszenie za napad zbrojny, zamieniono karę powyższą na dożywotnie zesłanie do ciężkich robót.

OFIARY.

Od komitetu budowy kościoła w Zmierzynce. Do dnia 21 kwietnia r. b. wpłynęły na budowę kościoła w Zmierzynce następujące ofiary: Od JW. P. Adama Sołtańskiego z Pieńkówki 50 tysięcy cegły i w gotówce od JW. P. Antoniego Czerwińskiego rb. 100, od JW. pani T. Mańkowskiej z Borówki rb. 59.40, z książeczki Nr. 2 p. Kaukla rb. 90.80, z książeczki Nr. 15 p. Sałkowskiego rb. 68.30, z książeczki Nr. 7 p. Suchorzewskiego rb. 6, od JW. P. Olgi Jełowickiej rb. 100. Co z poprzedniemi ofiarami stanowi sumę rb. 8,730 kop. 03.

Prezes komitetu budowy
Wł. Bukraba.

Z giełdy cukrowej.

Dzięki spadłym w ostatnich dniach deszczom widoki na urodzaj buraków cukrowych znacznie się powiększyły. Wobec tego usposobienie kryształu osłabło. Komisya notowań zaregestrowała na ostatniem posiedzeniu następujące tranzakcye:

50,000 pudów, stacya Pohrebyszcze po 4 rb. 05 kop., na wrzesień — październik (T-wo Spiczynieckie—Mirkinowi);

25,000 pudów, stacye Talne, po 4 rb. 06 kop. na wrzesień — październik (bank — Towarzystwu Kisielewskiemu).

Świadectwa cesyjne sprzedawano natychmiast po 63 i 64 kop., na listopad — grudzień po 50 kop.

Ostatnie wiadomości.

Poseł socyalistyczny—handlarzem dziewcząt. Policya aresztowała w Hamburgu niemieckiego posła socyalistycznego Schacka, na którego padło podejrzenie, iż trudni się handlem dziewcząt. Poseł Schack rzadko występował w reichstagu, gdyż zajmował się przeważnie organizowaniem stowarzyszeń handlowych i, jak się okazuje, samym „handlem“. Schack, po wylegitymowaniu się, został wypuszczony na wolność. Śledztwo w toku.

Na pograniczu czarnogórskiem. Czarnogórska straż graniczna strzelała do żołnierzy tureckich. 2 zabitych, 3 ciężko rannych.

Okrucieństwo wyspiarzy. Biuro Reutera donosi z Sidney: Tubylcy z archipelagu Bismarka zamordowali angielskiego kierownika okrętu i załogę, złożoną z 10 tubylców, poczem splądrowali okręt i spalili go wraz z trupami.

Rewizya rosyjskich traktatów handlowych. „Loc. Anzg.“ donosi z Petersburga, że rząd rosyjski postanowił wszystkie istniejące traktaty handlowe poddać rewizyi.

Kongres socyalistyczny. W poniedziałek w Pradze otwarty został kongres czeskiej partyi socyalistycznej. Socyaliści niemieccy, słoweńscy i włoscy z Austryi, słowaccy i bułgarscy wysłali na kongres swych delegatów. Zjazd niemieckich socyalistów w Austryi odbędzie się w dn. 6 września. „Arbeiterztg.“ twierdzi, że między socyalistami różnych narodowości zachodzą bardzo poważne różnice. „Proletaryat każdego narodu — pisze dziennik — zależy w zupełności od jego historyi i jego kultury. Proletaryusz angielski nie jest podobny do proletaryusza francuskiego; proletaryusz niemiecki i proletaryusz czeski mają również swe cechy charakterystyczne“.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Dymisya Jaczewskiego.

Warszawa. — Na skutek rozporządzenia z Petersburga, Jaczewski został usunięty ze stanowiska naczelnika kancelaryi gen.-gubernatora warszawskiego, Skałona.

Pogłoski o dymisyi Suchomlinowa.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że minister wojny, Suchomlinow, otrzyma dymisyę, i, że na jego miejsce ma być mianowany Herszelman.

Nowe projekty praw.

Petersburg. — Ministerstwo marynarki zamierza wnieść do Dumy Państwowej projekt prawa o kredycie w kwocie 19 i pół milionów na budowę okrętów.

Ministerstwo wojny wniesie projekt prawa o kredycie w kwocie 2 i pół milionów na budowę balonów.

Wkrótce ma być opracowany projekt prawa o przyznaniu rosyanom w Finlandyi takich samych praw, z jakich korzystają finlandczycy.

W sprawie kasy literatów.

Petersburg.—Delegacya kasy literatów, do składu której weszli Kuźmin-Karawajew, Gradowski i Gołubowski została w dn. 27 sierpnia przyjęta przez prezesa gabinetu ministrów w pałacu Jełagińskim. Stołypin przyjął delegacyę nader uprzejmie i, uwzględniając przykrą sytuacyę członków kasy, obiecał przedsięwziąć starania, w celu zniesienia zakazu dotyczącego działalności Kasy Literatów, z warunkiem wykreślenia z ustawy Kasy paragrafów o kapitałach specyalnych.

Stołypin zaprzeczył pogłoskom o istniejącym jakoby zamiarze pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej członków zarządu Kasy Literatów.

W sprawie morderstwa Hercensztejna.

Petersburg.—„Rossija“, oponując „Ziemszczyznie“, udowadnia prawidłowość komunikatu urzędowego w sprawie Hercensztejna. Przeniesienie sprawy do innego okręgu zależne jest od senatu, a sąd finlandzki nie podlega jego władzy. „Rossija“ kończy swój artykuł twierdzeniem, iż nie można udowadniać, że prawo przestaje być prawem, jeśli jest uciążliwem lub niedogodnem dla kogoś.

Różne.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że na naradzie związkowców proponowano, aby Dubrowin wstąpił do klasztoru dla uniknięcia aresztowania.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — W ciągu ostatniej doby zachorowało na cholerę 27 osób, zmarło 9, pozostaje chorych 285.

Wiaźma. — W nocy 27 sierpnia wybuchł pożar we wsi Sapiegino, powiatu wiaziemskiego; spaliło się 23 chat włościańskich. Cały dobytek włościan stał się pastwą płomieni.

Tomsk. — W sprawie pogromu w r. 1905 sąd skazał 13-tu podsądnych na roty aresztanckie, 2-ch na więzienie, 1-go na areszt gminny. 52 uniewinniono.

Symbirsk. — Zgromadzenie szlacheckie wybrało na wyborców posła do Rady Państwa Dubasowa i Tołstoja.

Smoleńsk. — W pow. jelnickim pożar zniszczył całą wieś Machówkę. Spaliło się 50 zagród. W ogniu zginęła dziewczyna.

Połtawa. — W miasteczku Smieła, powiatu romeńskiego spaliła się fabryka dachówek, własność połtawskiego ziemstwa gubernialnego. Straty wynoszą 30,000 rb.

Petersburg. — Główny sąd wojenny nie uwzględnił skargi kasacyjnej Melniczuka i Pilipczuka, skazanych w Burnie na karę śmierci za zamordowanie i ograbienie poborcy sklepów monopolowych. Nieuwzględniono też protestu wiceprokuratora sądu wojennego w sprawie wyroku sądu w Tiumeniu, na mocy którego uniewinniono 4 osoby, oskarżone o ograbienie artelszczyków kolejowych.

Ryga. — O godz. 10 wieczorem wszczął się wielki pożar w warsztatach więzienia centralnego. Dzięki staraniom wszystkich oddziałów straży ogniowej, ogień umiejscowiono. Spłonęła wozownia i kilka sągów drzewa.

Odesa. — Rozpoczęły się prace na dystansie „Bobryńskaja — Nowomirgorod“, nad przeprowadzeniem linii „Odesa — Bachmacz“.

Wskutek długotrwałego strajku robotników, zamknięta została olbrzymia fabryka Iin Nowikowa.

Sewastopol. — Odbył się ostatni wzlot balonu morskiego parku aeronautycznego. Balon kierowany przez dwóch oficerów spuścił się koło Ai-Petri.

Malcewo. — Telegram ministra Dworu Najwyższego: „O godz. 10 zrana pociąg Cesarski, wiozący Najjaśniejszych Państwa do Krymu, stanął w pobliżu platformy „Spasow-Skit“. Witany przez władze wojskowe i delegacye, Najjaśniejszy Pan udał się do cerkwi Zbawiciela. Po wysłuchaniu nabożeństwa w kaplicy, zbudowanej w tem miejscu, gdzie Najdostojniejsza Rodzina w Bogu spoczywającego Cesarza Aleksandra III wyszła z wagonu podczas wykolejenia się pociągu w dn. 17 października 1888 r., Najjaśniejszy Pan powrócił do wagonu. Wkrótce potem pociąg udał się w dalszą drogę“.

Petersburg.—W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych“ zostanie jutro ogłoszona Najwyżej zatwierdzona uchwała rady ministrów w sprawie określenia kontyngensu cukru dla rynku wewnętrznego na 1909 — 1910 r., ilości zapasu nietykalnego, ogólnej ilości normalnej produkcyi i cen prekluzyjnych.

Czelabińsk.—Z liczby ranionych w czasie onegdajszego napadu na stacyę „Miass“ zmarli—urzędnik pocztowy i pomocnik naczelnika stacyi. Lokomotywa, puszczona całą siłą pary przez złoczyńców, zeszła z toru i zaryła się w ziemię. Złoczyńcy zniszczyli aparaty telegraficzne. Zarządzono śledztwo.

Riazań.—Ziemstwa obrały posłem do Rady Państwa tutejszego gubernialnego marszałka szlachty Draszusowa.

Petersburg.—Najjaśniejszemu Panu przedstawili się: pełniący obowiązki naczelnika gabinetu Najjaśniejszego Pana, generał-major Wołkow, i dowódzca pułku białostockiego, pułkownik Lachow.

Odesa. — Komitet giełdowy postanowił zwrócić się do przedstawicieli handlu i przemysłu z propozycyą wzięcia udziału w organizowanej przez „Rosyjskie T-wo żeglugi wystawie pływającej“, której celem ma być zbliżenie ekonomiczne z Turcyą. Z tą samą propozycyą wystąpiło T-wo żeglugi do ziemstw, miast i komitetów giełdowych na południu Rosyi.

Petersburg.—Rada ministrów poleciła przedstawić do uznania Monarszego wniosek ministra wojny o założeniu słowiańskiej izby handlowej w Petersburgu dla nawiązania ściślejszych stosunków między Rosyą i państwami słowiańskiemi i innemi na Blizkim Wschodzie.

Melilla.—Przez całe rano trwała walka między maurami i częścią wojsk z obozu pod Melillą. Artylerya hiszpańska rozproszyła nieprzyjaciół.

Teheran.—Wyjazd eks-szacha naznaczono na dzień 27 sierpnia. Do wyjazdu czynione są pośpieszne przygotowania.

W obecności misyi rosyjskiej nastąpiło otwarcie mennicy i przekazanie jej rządowi perskiemu. Bicie monet odbywa się od kilku dni.

Konstantynopol.—Dżawid-pasza, zabrawszy kartaczownicze udał się na czele batalionu wojska do Dulii, aby tam uśmierzyć bunt albański. Na mocy telegraficznego rozporządzenia porty otrzymał dymisyę gubernator prezrenski. Jak donoszą konsulowie, w okolicach Mosuła powstało dziesięć tysięcy kurdów przeciw nowemu ustrojowi państwa.

Londyn.—Agencya Reutera otrzymała z portu Indyjskiego od Peary'ego telegram, w którym ostrzega, aby nie brano na seryo oświadczeń Cooka. Dwaj eskimosi towarzyszący mu, oznajmili, jakoby Cook posunął się nie o wiele dalej na północ i ani na chwilę nie stracił z oczu lądu stałego. To samo oświadczyli inni eskimosi.

Wiedeń.—Cesarz Franciszek-Józef przybył na manewry do Gross-Meseritsch (na Morawach).

Schweningen.—Nastąpiło otwarcie konferencyi do spraw morza Baltyckiego i Białego.

Wiedeń.—Parlamentarna komisya stronnictwa chrześcijańsko-socyalistycznego, posiadającego wielkie wpływy, postanowiła prosić o sankcyę monarszą i zatwierdzenie uchwały sejmu dolno-austryackiego, zapewniającej charakter niemiecki Dolnej Austryi. Uchwała ta ma być bronią w rękach niemców, zastępującą demonstracye antyczeskie, które szkodzą wielce interesom wiedeńskich sfer przemysłowych i odstręczają od Wiednia cudzoziemców. Stronnictwo żąda poparcia walki ekonomicznej przeciw zaborczości kapitału słowiańskiego. Domaga się także, aby w fabrykach robotników słowiańskich zastąpić robotnikami niemieckimi.

Konstantynopol. — Porta odmówiła ułaskawienia siedmiu skazanych na śmierć ormian, wobec tego patryarcha ormiański podał się do dymisyi. Możliwem jest także ustąpienie patryarchy powszechnego niezadowolenego ze wzrastających nieporozumień z Portą w sprawie kościołów w Macedonii, i dążącego do samodzielności w sprawach wychowania młodzieży greckiej.

Gazety greckie zapewniają, że patryarcha powszechny nie ma zamiaru usunąć się ze swego stanowiska, natomiast chwilowo rezydować ma w Moskwie.

Berlin.—Król saski ze świtą dokonał dwóch wzlotów z Friedrichshafen na „Zeppelinie III“. Pierwszy wzlot trwał całą godzinę.

W dn. 27 sierpnia w Berlinie Orwille Wright dokonał dwóch wzlotów.

Teheran.—Protokół w kwestyi wyjazdu byłego szacha Machmeda Ali został podpisany przez przedstawicieli rosyjskiej i angielskiej misyi, jakoteż przez wszystkich członków rządu. O g. 4-ej po południu były szach odjechał do Enzeli wraz z rodziną i liczną świtą; towarzyszyły mu eskorty rosyjska i angielska.

Melilla. — Generał Malina odjechał do Mulej-Aliszeri, ażeby prowadzić rokowania co do warunków pokoju z plemionami nieprzyjacielskiemi, które obiecały złożyć broń. Ponieważ zawarcie pokoju nie jest jeszcze pewne, generał zażądał wydania zakładników. Oddziały marokańczyków, które zbliżyły się do Suk-Gejarbu, zostały rozproszone przez artyleryę.

Konstantynopol.—Gazeta grecka „Neologos“ otrzymała wiadomość telegraficzną, jakoby w Resnie został zabity major Niazi-bej.

Igława. — Na manewry austryackie przybył cesarz niemiecki w charakterze gościa Franciszka Józefa. Na spotkanie jego wyjechał arcyksiążę Franciszek Ferdynand, namiestnik i burmistrz. Wysłuchawszy powitania burmistrza, cesarz niemiecki udał się samochodem w towarzystwie arcyksięcia, wśród szpalerów związków niemieckich do Grossmeseritsch. Ludność przyjmowała go owacyjnie.

Grossmeseritsch. — W zamku Garacha zebrali się: cesarz Franciszek Józef, arcyksiążęta Karol i Leopold, wszyscy dowódcy, którzy brali udział w manewrach i burmistrz wraz z przedstawicielami miasta. Spotkanie cesarskie miało serdeczny charakter. Wieczorem odbył się obiad.

Giełda.

Petersburg, d. 27 sierpnia.

4% Państwowa renta	87½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	85
5% pożyczk. prem. 1864 r.	431
5% „ „ 1866 r.	322
5% obl. prem. Szlach. Banku	292
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	395
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	439
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	355
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	121
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	105
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	311
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	50
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman“	212
5% pożyczka 1905 r.	100
5% „ 1906 r.	100½
5% świadectwa włościańskie	97½
5% pożyczka 1908 r.	100
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami ospałe i skłonne ku zniżce; z papierami dywidendowymi ku końcowi giełdy mocne; z premiówkami chwiejne.

„Muzeum Waterloo“.

Przed kliku dniami pojawił się na ulicach Brukselli mąż rosły, który donośnym głosem obwieszczał światu, co następuje:

— Szanowne Panie i Szanowni Panowie! Rozpoczyna się licytacya słynnego «Muzeum Waterloo», którego cenne skarby wszystkim powszechnie są znane. Mam na sprzedaż srebrne ostrogi, które wielki Napoleon zgubił pod Waterloo, własnoręczny list zwycięskiego wodza angielskiego Wellingtona, szpady pruskie, francuskie bagnety, trąby, bębny, sztylpy kirasyerskie, ładownice, tornistry, monety, notesy — relikwie po tych wszystkich bohaterach, którzy na krwawem polu Waterloo utracili życie.

Pewna część prasy francuskiej i belgijskiej wzięła to ogłoszenie na seryo, mimo tak zdecydowanej jego formy. «Gaulois» paryski zaznaczył, że społeczeństwo francuskie nie powinno dopuścić do tego, by relikwie z pod Waterloo dostały się do Anglii. Za jego przykładem i inne dzienniki poczęły nawoływać rząd, «by tak cenny zbiór zakupił do państwowego muzeum». Sprawa nabrała rozgłosu, co wyszło niewątpliwie na korzyść tych, którzy licytacyę ogłosili.

W rzeczywistości jednak rzecz cała z owem «Muzeum Waterloo» nie przedstawia bynajmniej powodu do zainteresowania się nią opinii, gdyż zbiory tak sławionego muzeum, wystawione obecnie na sprzedaż mają w istocie śmiesznie małą wartość.

Jak wiadomo, rozstrzygająca bitwa, która pociągnęła za sobą upadek Napoleona, rozegrała się nie pod samem Waterloo, lecz na polach o kilka kilometrów odległej wioseczki, Braine l'Allend. W Braine l'Allend znajduje się też to «muzeum pogromu napoleońskiego». Przed laty osiedlił się tam dymisyonowany oficer angielski. Powodowany pietyzmem dla wspomnień światowego zwycięstwa Wellingtona począł zbierać wszystko, co z bitwą pod Waterloo w jakimkolwiek pozostawać mogło związku. Czynił to zupełnie bezkrytycznie. Gdy mu ktoś przyniósł srebrne ostrogi z zapewnieniem, że były one własnością Napoleona, uwierzył odrazu i nie wahał się zapłacić słonej ceny. Całą swą pensyę wydawał na skupywanie rozmaitych drobiazgów i dumnym był z tego, że w jego posiadaniu znajduje się np. garnek, w którym gotowano zupę dla Napoleona już po klęsce.

W ten sposób powstało «Muzeum Waterloo». Między przedmiotami zgoła bezwartościowymi i nie posiadającymi żadnego świadectwa autentyczności znaleść się tam mogły oczywiście i pamiątki cenne, ale zoryentować się w zbiorze tak chaotycznym było rzeczą niepodobną. Po śmierci dobrodusznego kapitana angielskiego, spadkobiercy jego postanowili ciągnąć zyski z tego, co maniak pozostawił. Poczęto pobierać opłaty wstępu za zwiedzanie «muzeum», a później, dla ożywienia «interesu», założono przy muzeum — oberżę i «sklep napoleoński». Napoleon, Wellington, Blücher znajdowali się tam w najrozmaitszych postaciach: na kałamarzach, przyciskach do papieru, łyżeczkach do herbaty, nożach i t. d. Za «souveniry» te pobierano ceny niebywałe, wmawiając w naiwnych, że wykonano są one z kul, które w dniu 18 czerwca 1815 roku pozostały na polu bitwy.

Rzesze pątników angielskich wierzyły święcie w prawdziwość przedmiotów. Na dworcu kolejowym czekał agent muzeum, który dostawiał gości do oberży i wtajemniczał ich po drodze w niepospolitą wartość zbiorów. W ten sposób spadkobiercy angielskiego kapitana mieli wcale pokaźną rentę z legendy napoleońskiej. Niejeden snob i niejeden filister z dobrze obciągniętą portmonetką wyjeżdża z Braine l'Allen, dumny, iż osobiście niejako zetknął się z wspomnieniem dziejowego zdarzenia i unosił ze sobą «autentyczny» tego dokument.

Proceder ten rozwijał się coraz bardziej. Do tego stopnia, że np. w Liège w roku 1873 fabrykowano bagnety, które w roku 1815 zadawać miały morderczo rany. Bardzo zamożnym gościom zwłaszcza z Ameryki sprzedawano po cichu, pod wielkim sekretem zbiory z samego muzeum, oczywiście za odpowiednią cenę. Potomkom tych, których przodkowie walczyli pod Waterloo, opowiadać umiano wzruszające anegdoty.

Wreszcie wyczerpał się nawet i ten zapas naiwności ludzkiej. Obecnie więc całe «Muzeum Waterloo» jest na sprzedaż. I jak się zdaje, będzie to dobrem zakończeniem przedsiębiorstwa, które przez setkę lat rentowało się tak nadzwyczajnie.

Odkrycie bieguna.

Świat cały zajmuje się żywo odkryciem d-ra Cooka. Niektórzy uczeni kwestyonują to jego zwycięstwo, inni znowu biorą go w obronę. Spór wre. Nadomiar wszystkiego pojawił się jeszcze drugi odkrywca, Peary, który twierdzi, że palma pierwszeństwa przypada jemu w udziale, gdyż odkrył biegun już w marcu. Oprócz tego Peary utrzymuje, że nie natrafił na ślady d-ra Cooka. Pomimo tych wszystkich wątpliwości Kopenhaga święci uroczyście tryumf uczonego. Król udzielił mu audyencyi, a wyżsi urzędnicy wydają obiady i śniadania na jego cześć.

Gdy korespondent „Berliner Tagebl.“ zakomunikował mu, że podają w wątpliwość jego odkrycie i że admirał Melville nazwał go oszustem, d r Cook przyjął tę wiadomość bardzo spokojnie i oświadczył, że admirał z pewnością zmieni zdanie, gdy pozna treść jego dziennika.

Polujący zawsze na sensacyę „Matin“ wysłał na wynajętym statku swego korespondenta na spotkanie d-ra Cooka i podróżnik skreślił dla „Matin“ sprawozdanie ze swej podróży. W sprawozdaniu tem wspomina o wątpliwościach, jakie wywołało jego odkrycie i oświadcza, że dowody, jakie przedstawi reprezentantom nauki, przekonają cały świat, że wszystkie podane przez niego fakty są prawdziwe. W artykule zamieszczonym w „Matin“ d-r Cook wykazuje, że spostrzeżenia mające na celu stwierdzenie faktu, iż dotarł do bieguna zajęły mu całe dwa tygodnie. Są one absolutnie pewne. Prowadził je z pomocą nowoczesnych instrumentów; miał z sobą sekstant, sztuczny horyzont, barometr regestrujący, jednem słowem wszystko, co potrzeba do takiej podróży.

Odkrycie jego przyjęte zostało ze sceptycyzmem, wskutek tego, że ekspedycya ta miała mało rozgłosu i dotarcie do bieguna było niespodzianką. Podróż Cooka miała bowiem początkowo cele wyłącznie sportowe. W Etech jednakże warunki okazały się tak pomyślne dla wyprawy do bieguna, że wobec tego zdecydował się on na podróż dalszą w zamiarze dotarcia do bieguna.

Wrażenia swe z bieguna określa Cook w tych słowach. Byłem rozczarowanym. Człowiek jest wielkiem dzieckiem: wyobraża sobie wszędzie cuda. A u bieguna znalazłem lody, wieczne i smutne lody i nic wokoło prócz tej bezgranicznej białości. A w chwili poczucia, że dopiąłem celu, zdjął mnie okropny strach przed drogą powrotną“.

W Kopenhadze spotkał się Cook z Sverdrup'em, towarzyszem Nansena w podróży do bieguna. Powitanie między podróżnikami było bardzo serdeczne. Cook dziękował Sverdrup'owi za to, że jego mapy umożliwiły mu sukces.

Sverdrup wyraził się, że wierzy, iż Cook istotnie dotarł do bieguna, bo nie szedł zwykłą drogą, lecz kierował się własną ideą. Droga, jaką dotarł, jest jedynie dobra, ponieważ na niej ruchy lodowców odbywają się wolniej. On sam zalecał tę marszrutę.

Z największym sceptycyzmem przyjęły wiadomość o odkryciu bieguna pisma angielskie. Prasa niemiecka zaś twierdzi, że Cook jest niemcem i że nazywa się właściwie Koch.

Obawy angielskie.

«Daily Ekspress» wysłał do Wilhelmshaven doświadczonego fachowca, który poinformował anglików o wartości floty niemieckiej. Sensacyjne jego rewelacye wywołały panikę w Anglii i wzmogły dążność do zwiększania ilości Dreadnoughtów.

Korespondent gazety przedewszystkiem uwzględnia wielką szybkość, z jaką budowane są nowe okręty niemieckie.

Oto pancernik niemiecki «Nassau», którego budowę zaczęto w październiku r. 1907, został spuszczony na wodę już w marcu r. 1908, czyli robota tego olbrzyma trwała zaledwie sześć miesięcy! Taka gwałtowna szybkość musi być, wedle korespondenta «Daily-Expressu» bardzo znacząca.

Świadczy ona zarazem o doskonałej organizacyi doków niemieckich i gwałtownych zbrojeniach Niemiec. Korespondent «Daily Expressu» zwraca następnie uwagę na niesłychanie silną artyleryę «Nassau» i innych statków niemieckich podobnego typu.

Uzbrojenie ich stanowią działa dwunastocalowe, oraz dwanaście 5,9 calowych. Każdy okręt może naraz wyrzucić 10,784 funty pocisków. W ulepszonych okrętach typu St. Vincent waga ta powiększa się jeszcze o 9,320 funtów. Tymczasem okręty angielskie, uzbrojone w działa 12-calowe i trzycalowe, mogą naraz wystrzelić tylko 8,788 funtów pocisków.

Po wykazaniu innych przewag okrętów niemieckich nad angielskimi, korespondent kończy swe rewelacye okrzykiem «Więcej Dreadnoughtów».

Rewelacye te, ujawniające gorączkowe zbrojenie się Niemiec i chęć przewyższenia Anglii, wpłynąć mogą na pogorszenie stosunków obu państw. Anglia przedsiębierze wszelkie możliwe środki ostrożności, by utrzymać w tajemnicy stan swej floty. W tym celu wydano zostały rozporządzenia, by policya czuwała nad warsztatami okrętowymi. Zarządzenia to jednak widocznie nie są wystarczające i szpiegowie niemieccy umieją zawsze wyśledzić, ile okrętów i jakie buduje Anglia, by przewyższyć ją natychmiast zarówno ich ilością, jak i jakością.

Ze sportu.

—o—

Wyścigi międzynarodowe w Warszawie.

W niedzielę ubiegłą rozpoczął się w Warszawie na Dynasach cykl biegów międzynarodowych urządzony staraniem Warsz. T-wa cyklistów. Pomiędzy innymi odbyły się następujące biegi:

Wyścig motocyklistów I kl. na przestrzeni 15 kilometrów (t. j. 39 okrążeń toru i 135 metrów). Nagrody: I — 100 fr., II — 50 fr., III — 25 fr. Startowało dwóch jeźdźców: Piotrowski i Noisette (Paryż). Motocykl tego ostatniego nie przybył na czas, wobec czego p. Noisette jedzie na maszynie cudzej; już w ósmem okrążeniu motocykl zaczyna się psuć—i p. Noisette zmuszony był wycofać się. Nagroda pierwsza przypada tedy w udziale p. Piotrowskiemu (9 m. 18 s.).

Wyścig dystansowy z prowadzeniem, na przestrzeni 15 kilometrów (t. j. 39 okrążeń toru i 135 metrów). Nagrody I — 100 fr., II—50 fr., III—25.

Był to wyścig nader ciekawy. 26-iu zapisanych jeźdźców; staje do startu czterech—siły najlepsze: Fudzyński, mistrz jazdy na Królestwo Polskie, H. Weiss, Morozow z Moskwy i Pinczer ze Lwowa.

Fudzyńskiego, który odrazu ruszył nadzwyczaj szybkiem tempem, wziął po pierwszem okrążeniu toru Morozow i wyprzedził go o jedno okrążenie. Na domiar złego, podczas 19-go okrążania pękła guma u roweru Fudzyńskiego, tak, że, zanim podano mu rower drugi, Morozow był już daleko. Co do Weissa, to ten wycofał się już przy trzeciem okrążeniu.

Wynik ostateczny był następujący: 1) Morozow w 12 m. 1 sek., 2) Fudzyński w 13 min. 47 sek., 3) Pinczer.

REDAKTORZY i WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.